

Filipek x Foux, Pora dla buntowników (ft. Radzias)

Łamię bariery, żyje by być tu wolnym atomem
między regałem a tomem, wypada tylko wczuć się w rolę.
Pole do popisu, rozkurw do bębnow
zakładam homonto na siewców fermentu.
Paru chcieli za szybko, mieli zajawkę na betę
zaprasza się tych kumpli, pije nie kawkę a setę.
Mam swoje ideały, spróbuj mnie zakuć
jestem nie do złamania, jak rudy na Pawiaku.
Czeka Cię misja Filip, dawaj tu serca więcej
bo publika jak Einstein ma teorie na mc.
To pora, na buntowników, nadchodzi atak
nie dla skrzydlatych świni co by chciały tu polatać.
Paru kumpli na wyspach, chociaż morze nas dzieli
to jeszcze nam zadudnią rogami Amaltei.
To są nowe porządki, pośród tych łąków
niech inni robią nogi nim uciekną ze strachu.
I chociaż ciągle mówią że mi porachują kości
ja jestem jak Ned Stark, bo dla wartości
straciłem głowę małą, choć dobrze to nie wróży
to tak jak Stanis, wierzę w koniec burzy.

Ref.

Skaz nie brak nam na charakterze
odkąd mainstream i podziemie mam na kłach.
A Ty się szykuj na rebelie
to mój ból, to mój krzyk, to mój czas. x2

Nieludzki w swym buncie, bardziej niż scoia'tael
przedstawiam szybkie zdanie przez armię mych skojarzeń.
To energia rebelii w której harpaganie
zaciśnięte pięści rozum zmienił w awangardę.
Impresji otoczenia w presję na otoczeniu
z wyglądu ogród Grzędowicza po wynaturzeniu.
Nic mi z nieba nie spadnie, nie potrzebny piorunochron
preferuje walkę w zwarcu bo mam całe życie pod prąd.
Z Polski B, tworzy plan, taki jak nasz chory kraj
i ten dystrykt to jedyna dziewiątka jaką na dłoni mam.
Przestawionych lat, tu do skroni raz
robię z kości crime, temu bym zawiesił zamiast broni, was.
Ja, w tym całą duszą, pasja zabija
czuje się jak Madame Tussaud w domu woskowych ciał.
Nie mów o straconych szansach, przez nie nie mogę spać
bo mam oczy na zapalkach a w nich ogień Odyna.

Przedawkowany jest lęk i wysiłek
to nie złote strzały, lek w adrenalinie.
Stres wszelkiej maści po podpiersi płynie
panaceum na rany od podciętych skrzydeł.

Ref.

Skaz nie brak nam na charakterze
odkąd mainstream i podziemie mam na kłach.
A Ty się szykuj na rebelie
to mój ból, to mój krzyk, to mój czas. x2

Nie dam się segregacji na gorszego rapera
prawdziwy czarny protest, mów mi Nelson Mandela.
Mainstream daje ciała w zalewie tych gości
Radzias, Filipek, wotum nieufności.
Wpadam na teren, bragga mam szczere, a Ty fart pizdo
że bardziej śmiesz mnie twe najeżenie jak Bart Simpson.
Filip ma luz i kopie jak Bruce Lee i gadany w rapach
te słowa rozejdą się jak bułeczki Billy Graham.

Z takich typów się wykształcił gladiator
pokolenia niewolników, ludzie chcą Cię na własność.
Naród cierpiący na marazm od Wesela Wyspiańskiego
dziesiątkuje przykazania te które street dał mi w credo.
Tu z myślami godzą, tylko noże na gardłach
rozwodzenie się nad sobą to najniższy mezalians.
A charyzma otoczenie przekształciła w barykady
bo gdy wrogów wbijam w ziemię robią mi za palisady.

Ref.

Skaz nie brak nam na charakterze
odkąd mainstream i podziemie mam na kłach.
A Ty się szykuj na rebelie
to mój ból, to mój krzyk, to mój czas. x4